

CIOŚC PRZESTRZEGA PRZED WOJNĄ DOMOWĄ W NOWEJ JUGOSŁAWII

BELGRAD. Dla obalonego przed parą dniami prezydenta nowej Jugosławii Dobrica Ciościa nie ulega wątpliwości, że serbski prezydent Slobodan Milošević zmierza do dyktatury. Grozi to — jego zdaniem — wybuchem wojny domowej w nowej Jugosławii.

W ogłoszonym ostatnio komunikacie Ciośc dokonuje analizy powstającej sytuacji. Uważa, że to, co czyni Milošević jest po prostu „totalitaryzmem” i „arbitralnym despotyzmem”. Motywem działania Miloševicia ma być „niepohamowana żądza osobistej władzy”.

Ciośc wskazuje na niechętną reakcję Czarnogóry, która „dosyć ma” dyktatu Belgradu”. Czarnogóra gotowa jest nawet wystąpić z nowej Jugosławii i stać się niepodległym państwem. Wyraziła ona zgodę, by na jej terytorium rozlokowano obserwatorów ONZ, którzy mają nadzorować przestrzeganie embarga, które obowiązuje w stosunku do nowej Jugosławii. Na rozmieszczenie tych obserwatorów nie zgodziła się natomiast Serbia.

Istnieje już — według Ciościa — wyraźny stan napięcia między Czarnogórą a Serbią. Ludzie Miloševicia — socjaliści sprzymierzeni z nacjonalistami — nie kryją, że w żadnym razie nie zgodzą się na oderwanie się Czarnogóry, bo wówczas Serbia straciłaby jedyny dostęp do morza i znalazłaby się rzeczywistości w kompletnej izolacji.

Ciośc wskazuje też na możliwość zaostreżenia działań przez opozycję w samej Serbii. Przeciwnicy Miloševicia — w reakcji jego „dyktatu” — gotowi są przejść do energicznych działań. Sam Milošević tak też interpretuje zamieszki do jakich doszło przed parą dniami w Belgradzie. Głosi on, że opozycja chciała wówczas przejąć ster rządów.

Milošević jest zdecydowany surowo rozprawić się z wszelkiego rodzaju opozycjonistami. Dlatego też polecił — nader arbitralnie — aresztować przywódcę Serbskiego Ruchu Odnowy Vuka Draskovića, który został następnie skazany na dwa miesiące aresztu. Podobny los spotkał jego żonę, Danicę.

OPOZYCJA ŻĄDA USTĄPIENIA SZEWARNADZEGO

TBILISI. Ustąpienia prezydenta Gruzji Eduarda Szewarnadzego zażądał w czwartek przywódca parlamentarnej opozycji gruzińskiej Irakli Cetereli — poinformowała agencja ITAR—TASS.

Zdaniem Ceterelogo, Szewarnadze nie jest gwarantem suwerenności i stabilności republiki i dopóki zajmuje stanowisko szefa państwa, w Gruzji nie zapoczątkuje pokój.

SIHANOUK ZOSTANIE PREMIEREM KAMBODŻY

PHNOM PENH. Książę Norodom Sihanouk oświadczył w czwartek w Phnom Penh, że zostanie premierem koalicyjnego rządu kambodżańskiego, zatrzymując jednocześnie stanowisko szefa państwa.

W wydanym oświadczeniu za-

powiedział, że wiceministrami zostaną książę Norodom Ranariddh, który przewodniczy partii FUNCINPEC, oraz dotychczasowy premier Hun Sen. Oznajmił jednocześnie, że uległ rozwiązaniu rząd w Phnom Penh.

Okno na świat

Z DONIESIEN PAP

ARCYBISKUP T. KONDRUSIEWICZ W KALININGRADZIE

WILNO. Od 29 maja do 6 czerwca administrator apostolski Moskwy i europejskiej części Rosji arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz odbywa wizytę duszpasterską w Kaliningradzie i okolicy.

W ostatnią niedzielę arcybiskup Kondrusiewicz poświęcił plac pod budowę kościoła w Mamonowie i spotkał się z władzami administracyjnymi miasta. Wieczorem odwiedził niemiecką wspólnotę — przybyśców z Syberii, Kaukazu itp. — w miejscowości Rozdolnoje. W poniedziałek odwiedził Tenkity — sambyjskie miejsce kultu św. Wojciecha.

W czasie wizyty arcybiskup Kondrusiewicz poświęcił jeszcze kościół w Bolszakowie oraz plac pod budowę kościoła w Tyłży

(Sowietsku), a także stołówkę dla biednych zorganizowaną przez kaliningradzki Caritas, który zorganizował leczenie dla dzieci ze strefy Czarnobyla. Złoży też wizytę prawosławnemu księdzu biskupowi Panteleimonowi oraz spotka się z władzami administracyjnymi Kaliningradu. Nie dojdzie do skutku planowane wcześniej spotkanie z gubernatorem, który przed rokiem przekazał rosyjskiej Radzie Najwyższej nieprawdziwą informację o przekazaniu katolikom aż 5 kościołów. W rzeczywistości przekazano tylko jeden.

W okręgu kaliningradzkim istnieje 13 zarejestrowanych parafii katolickich, które mają do dyspozycji tylko jeden kościół, a o kilka się starają — jak dotychczas bezskutecznie.

LOTWA CHCE ZOSTAĆ REGIONALNYM CENTRUM FINANSOWYM

NOWY JORK. Łotwa ma zamiar stać się handlowym i finansowym centrum dla krajów bałtyckich, zachodniej Rosji i innych sąsiednich republik poradzieckich — oświadczył wiceminister finansów tego kraju Janis Platais w wywiadzie dla amerykańskiego pisma „Journal of Commerce and Commercial”.

Urzeczywistnieniu tych planów ma służyć prywatyzacja w tym roku 45 oddziałów łotewskiego banku i poszerzenie sieci banków komercyjnych, dzięki czemu, zdaniem Janisa Plataisa, Łotwa stanie się konkurencyjna dla banków niemieckich, którym swoje kapitały powierzają biznesmeni z Rosji i innych państw regionu.

Francuskie analogie z rozwiązaniem polskiego parlamentu

W 35-letniej historii francuskiej V Republiki była już taka sytuacja, która — mimo istotnych różnic ustrojowych z III Rzeczpospolitą — przypomina pod wielu względami to, co się stało w naszym kraju po decyzji prezydenta o rozwiązaniu parlamentu.

W 1962 roku, bezpośrednio po zakończeniu wojny algierskiej, gen. de Gaulle postanowił dokonać istotnej zmiany w konstytucji — wprowadzić do niej postanowienie o wyborze prezydenta w głosowaniu powszechnym. De tej porę szefa państwa wybierało tzw. kolegium wielkich elektorów składające się z 80 tys. członków, w którego skład wchodził senatorzy, deputowani radni generalni i przedstawiciele lokalnych organów samorządowych. Sam de Gaulle został po raz pierwszy wybrany w 1958 roku na prezydenta przez takie kolegium, które składało się w przytaczającej większości z reprezentantów konserwatywnej, prowincjonalnej Francji.

KJEDY DE GAULLE ZGŁOSIŁ ZMIANĘ SYSTEMU WYBORU PREZYDENTA

Ta właśnie konserwatywna i prowincjonalna Francja poczuła się zagrożona. Gdyby rzeczywistość wprowadzono do konstytucji to, co proponował generał, od tej pory o wyborze szefa państwa decydowałby cały naród, a nie tylko zawodowi politycy i lokalni notabla.

Na tym też doszło w 1962 roku do przegłosowania wniosku o wotum nieufności dla rządu premiera Georges Pompidou, człowieka, który cieszył się wtedy pełnym zaufaniem de Gaulle'a. Sam generał, kiedy upadł gabinet Pompidou, postanowił utrzymać go na stanowisku szefa rządu, a równocześnie rozwiązał Zgromadzenie Narodowe. W tym momencie — uważany za prze-

łomowy dla ukształtowania ustroju V Republiki — doszło do zerwania współpracy, między de Gaulle'em a kilkoma partiami mieszczańskimi, które udzielały mu poparcia w latach 1958—62, czyli w okresie wojny algierskiej.

Francuski system sprawowania władzy składa się z czterech podstawowych elementów. Są to: prezydent, współpracujący z nim ściśle premier, ekipa najbliższych współpracowników prezydenta z Pałacu Elizejskiego oraz prezydencka większość parlamentarna w Zgromadzeniu Narodowym. Spór między szefem państwa a Zgromadzeniem w 1962 roku na ten sposób wyboru prezydenta przekonał de Gaulle'a, że należy stworzyć prezydencką większość parlamentarną, bez której jego własne rządy będą zawsze zagrożone.

ZA CZASÓW IV REPUBLIKI

(1946—58) kolejne gabinety ministerialne były niestrawne. Już po kilku miesiącach — czasem nawet po kilku tygodniach — obalała je Izba Deputowanych. Po prostu, rozdrobnienie parlamentu na kilkanaście formacji powodowało, że kolejne gabinety miały koalicyjny charakter. Co więcej, ministrów powoływano z grona deputowanych, a kiedy tracili ministerialne teki, bez kłopotów powracali na parlamentarne ławy. Tak stan rzeczy zachęcał deputowanych do obalania rządu przy pierwszej nadarzającej się okazji — nieraz pod zupełnie białym pozorem — chociażby po to, aby kolejna grupa deputowanych mogła założyć rozkoszy kierownictwa ministerialnym resortem bez zagrożenia, iż po upadku ich własnego rządu zostanie zepchnięta na margines życia politycznego.

Już w 1958 roku, kiedy za-

twierdzono konstytucję V Republiki (w tym momencie nie zawierała ona jeszcze postanowienia o wyborze prezydenta w głosowaniu powszechnym), przyjęto zasadę, że deputowany, któremu zaproponowano ministerialną tekę, musi w ciągu miesiąca zdecydować się, czy przyjmując ją, czy też woli zachować mandat parlamentarzysty. Jeśli wolał zostać ministrem, to jego miejsce w Zgromadzeniu Narodowym zajmował automatycznie zastępca. Gdy po pewnym czasie nastąpiła zmiana rządu, a minister nie zdołał zachować swego teki, wówczas nie mógł od razu wrócić na ławy Zgromadzenia. Jego zastępca — jeśli chciał — składał mandat i wtedy rozpisywano wybory uzupełniające. Minister musiał więc walczyć na nowo o mandat deputowanego.

Te wszystkie postanowienia skutecznie ograniczyły zapędy członków Zgromadzenia do walki o ministerialne teki. Spowodowało natychmiast to, że kolejne gabinety ministerialne V Republiki były znacznie stabilniejsze niż za czasów IV.

Wróćmy jednak do roku 1962 i sporu między prezydentem a parlamentem. De Gaulle — uważający się przez pierwsze cztery lata swych rządów za „arbitra” i „człowieka ponadpartijnego” — doszedł teraz do wniosku, że niezbędne jest utworzenie gaullistowskiej większości parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym i Senacie.

JESZCZE W PAŹDZIERNIKU 1958

roku kilka drobnych ugrupowań gaullistowskich utworzyło unię na rzecz Nowej Republiki, czyli UNR. Partia ta dopiero dorabiała się silnego oparcia w terenie. W czasie wyborów w 1962 roku — przeprowadzonych wia-

śnie po wspomnianym rozwiązaniu Zgromadzenia — gaulliści zdołali odebrać niemal cały elektorat mieszczańskiej partii MRP, a łącząc się z niewielką lewicującą formacją — Demokratyczną Unią Pracy — utworzyli zupełnie solidne ugrupowanie pod nazwą UNR—UDT.

W wyborach parlamentarnych w 1962 roku gaulliści zdobyli 233 miejsca w Zgromadzeniu na 491 możliwych. Nie uzyskali wprawdzie bezwzględnej większości, ale dzięki poparciu niewielkiej formacji Niezależnych Republikanów Valerego Giscarda d'Estaing (odpowiednik naszych liberałów), która miała 36 mandatów, mogli bez trudu dominować w izbie niższej parlamentu. W następnych wyborach w 1967 roku gaulliści zdobyli wprawdzie tylko 200 mandatów na 486 możliwych, ale wspólnie z Niezależnymi Republikanami (44) nadal mogli sprawować władzę, choć tylko jednym głosem przekraczając bezwzględną większość. Za to w czerwcowych wyborach w 1968 roku zagarnęli aż 283 mandaty na ogólną liczbę 487 i wtedy mogli sami decydować o postawie Zgromadzenia.

PORÓWNUJĄC PRZEMIANY USTROJOWE

W V Republice i w III Rzeczpospolitej można więc dojść do wniosku, że w Polsce szybko przyjęto zasadę wyboru prezydenta w głosowaniu powszechnym, bez wstępnego czteroletniego okresu, kiedy to był on wybierany przez kolegium wielkich elektorów. We Francji natomiast wcześniej niż u nas — po czterech latach istnienia V Republiki — ukształtowała się prezydencka większość parlamentarna, po prostu niezbędna do zapewnienia dużej stabilności władzy wykonawczej i jej skutecznego działania.

Robert BIELECKI

„POWINNIŚMY...
ISC DO...
— mówi prezes...
go Klubu Miłośników...
na Brodowicki...
odbyło się zebranie...
wzcie tej organizacji...
działalności...
zakończono na liście...
sce romanizacyjnej...
ki o niepodległość...
na rzecz jest...
konkretnie pracy...
„Naszym zdaniem...
L. Brodowicki, trzeci...
naszą ukierunkowa...
na ludzi, których...
ta brzemie, history...
darzeń i krzywd...
pozytywne ocenie...
tewsko-polskie...
sicy. W Sejmach...
spotkanie biskup...
na którym wide...
skłoni, na którym...
święcono współz...
nieniem. „Nie wol...
włać. Powinniśmy...
do Wspólnoty Euro...
taka jest główna...
członków Klubu Mi...
twy.”

OMAWIA SIĘ SPRAWY BUDOWY OSRODKU KULTURY LITWAŃSKIEJ W SEJNACIE

3 czerwca w Rzeczypospolitej w Sejmie odbyło się posiedzenie Komisji Kultury i Świeżypomników, której przewodniczył Janina Jędrzejowska. Wskazywała ona na konieczność budowy osrodku kulturalnego w Sejnach. Wskazywała ona na konieczność budowy osrodku kulturalnego w Sejnach. Wskazywała ona na konieczność budowy osrodku kulturalnego w Sejnach.

Osrodek Kultury Litwańskiej powstaje staraniem Wspólnoty Litwańskich w Polsce. Wspólnota Litwańskich w Polsce staraniem Litwańskich w Polsce. Wspólnota Litwańskich w Polsce staraniem Litwańskich w Polsce.

„Sanryśa” oraz Państwowej Komisji Problemów Regionalnych. Jest to dar Litwy dla Polaków w Polsce narodził się w Warszawie.

ZAKOŃCZYŁA SIĘ RUNDA ROZMÓW LOTYSKO-ROSYJSKICH

MOSKWA (ITAR—TASS). 2 czerwca zakończyła się kolejna runda rozmów lotysko-rosyjskich. Podsumowaniem rozmów politycznych, gospodarczych i kulturalnych było podpisanie umowy w sprawie granic państwa.

Wśród najważniejszych punktów porozumienia jest wypracowanie umowy o granicach państwa. Wśród najważniejszych punktów porozumienia jest wypracowanie umowy o granicach państwa.

W dziedzinie wojskowej podpisano porozumienie w sprawie granic państwa. W dziedzinie wojskowej podpisano porozumienie w sprawie granic państwa.

Podpisano porozumienie w sprawie granic państwa. Podpisano porozumienie w sprawie granic państwa.



15-lecie Polskiego Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca Wileńskiej Szkoły Średniej im. J.I. Kraszewskiego

Kocham tę ziemię rodzinną

Wystarczyły pierwsze słowa, pierwsze akordy muzyki, by znaleźć się w innym świecie. Królowała w nim wiosna, bo „Pierwiosnki”, pełno było uśmiechów (na scenie i w widowni), bo tam — dzieci, tu — rodzice, dziadkowie. A w ogóle sala Pałacu Kultury w Nowej Wilejce zatętniła życiem.

Bardzo to pięknie, że „Pierwiosnki” zaprosiły „Kuriera Wileńskiego” na swoje 15 urodziny. Cieszymy się z tego ogromnie. Ciekawi bowiem byliśmy, jak się prezentuje zespół, gdy osiągnął wiek dojrzały. Pierwsze wrażenie — wspaniałe. Jest równie wiosenny jak pierwszego dnia, równie uroczy. Może odrobinę pewniejszy siebie, o wiele ładniej

wystrojony — to zasługa opiekunów — zakładu „Żalgiris”, a także Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, Departamentu ds. Narodowościowych RL i in., a przede wszystkim mam, które szyły, haftowały, czarowały, by mali artyści mieli stroje, że się nie wstyd pokazać. A ponadto, co odnotowuję z wielką radością, „Pierwiosnki” pięknie, poprawnie mówią po polsku. Śpiewają coraz lepiej i ciekawiej, a tańczą, że ho! ho!

Co się najbardziej podobało? To, że „Pierwiosnki” śpiewają o swojej ziemi rodzinnej, o Nowej Wilejce, o ludziach skromnych, pracowitych, poczciwych, zamieszkujących od wieków ten skrawek wileńskiej ziemi, o tym,

że „Pierwiosnki” są ich dziećmi. Ponadto zespół stara się możliwie najmniej naśladować innych, szuka wciąż swojej własnej drogi i stylu. Jeszcze jedno, i bardzo ważne: „Pierwiosnki” pamiętają o tych wszystkich, którzy kiedykolwiek z nimi byli związani, którzy przyczynili się do ich narodzin, dbali i opiekują

o nich. Czego zazdrościć można „Pierwiosnom”? Kierownictwa przede wszystkim. Pani Janiny Stupienko, kierownika artystycznego i dyrygenta chóru. Pani Heleny Rotkiewicz, choreografa, naprawdę z prawdziwego zdarzenia. Pana Stanisława Naruskiewicza, wieloletniego kierownika kapeli. Zakładu „Żalgiris” —

opiekuna i patrona, służącego zawsze w miarę swoich możliwości wsparciem i pomocą. Wspaniałych rodziców, z prezesem komitetu rodzicielskiego Zbigniewem Markowiczem. Grona pedagogicznego, doceniającego znaczenie istnienia „Pierwiosnek”. I oczywiście — małych śpiewaków i tancerzy — najprawdopodobniej zawsze zdyscyplinowanych, bo w przeciwnym razie nie umieliby tak pięknie śpiewać i tańczyć.

Za piosenkę i taniec w dniu jubileuszu podziękowali i powodzenia życzyli „Pierwiosnom”: Dobiesław Rzemieniecki, kierownik Konsulatu Generalnego RP w Wilnie; Czesław Mickiewicz, konsultant Departamentu

ds. Narodowościowych Jerzy Surwiło, zast. red. „Kuriera Wileńskiego”, Kwiatkowski, wiceprezesa Rady Szkolnej, Tadeusz... wicz, sekretarz FKPL im. ... wilita, Apolonia Skarżewska, kierownik działu kultury Z... ra „Żalgirisu”, Stanisław... czynski, prezes Zm ZP... na Bogdanowicz, kierownik artystyczny „Świtlanek”, czenia złożyły także Wileń... ze szkoły im. Adama... cza, Litewski Zespół... Szkoły Średniej nr 24... powstały polski zespół... pocięli.

Nasz dziennik, w... swych łamach zarząd... rodziny zespołu, a p... ogłosił mini-konkurs... dla niego, dołącza się do... kich pięknych słów, wy... dzianych ze sceny Pałacu... ry Nowej Wilejki w dniu 20... 1993 r. na 15 urodziny „P... wiosnek”. Życzymy p... dyrektorowi szkoły im. J... nacego Kraszewskiego... Czesławowi Małewskiemu... zawsze kochał „Pierwiosnki”... samo jak jego popracznik... Jan Zakrzewski.

A więc:
Niechaj „Pierwiosnki”
wiosna się...
Nawet, gdy Jesień mży
listopad...
Halina JOTC...

NA ZDJĘCIACH: tak wy... „Pierwiosnki” w dniu... urodzin.
Fot. Walery...



Żegnaj, Panie Elementarzu!

Tego ranka słońko świeciło szczególnie pięknie. Było tak jakos dziwnie: trochę radośnie, a trochę smutno. Radośnie — bo się kończy rok szkolny, zaczynają się wakacje, a smutno... Zawsze jest smutno z kimś się żegnać. A to było właśnie pożegnanie. I to z kim? Z najlepszym przyjacielem. Z tym, kto nauczył ich, że Kraków też był stolicą Polski, że Niemen — to największa rzeka Litwy, a Wisła — największa rzeka Polski, że Wanda utonęła, by nie wyjść za Niemca, że „Kurier Wileński” — najciekawsza gazeta, że kot i kura mają pazury, a człowiek paznokcie, że nie wypada szukać rodzynków w nosie. I wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Ten przyjaciel — to elementarz.

Albo Jego wysokość Pan Elementarz, bo tak go w tym dniu tytułowano. Potem dzieci śpiewały, tańczyły, deklamowały wiersze o Ojczyźnie, wiosnie i o mamusi.

Tak się odbywało pożegnanie z Elementarzem w klasach I a i Ib Wileńskiej Szkoły Średniej im. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Maj jest miesiącem poświęconym matkom, więc dzieci z klasy Ia przede wszystkim śpiewały, deklamowały i winażowały swoim mamom.

Następnie bardzo wylewnie żegnały się z Elementarzem, który przybył na uroczystość. Dziękowały, że nauczył wszystkich czytać i pisać. Każda literka opowiadała o sobie.



W wesołej piosence dzieci prosiły Elementarza odpocząć do września. Zaś we wrześniu zaczęły uczyć nowe dzieci literek.

Z pewnością chętnie to zrobi i Elementarz i pani Maria Dunowska, która tę klasę uczy.

NA ZDJĘCIU: tak wy... żywy elementarz, czyli... nają się z dziećmi.

NASZA GROMADA

DWUTYGODNIK DLA UCZNIÓW

Nasza szkolna gromada
O przyjaźni nie gada.
Ale za to w potrzebie
Każdy zrobi dla ciebie,
Co będzie mógł.

Żal mi będzie naszej małej szkółki

W tym dzieciństwo było bardzo miłe. Miałam różne zabawki, lalki, wielbłądy. Kiedy było mi się siedem lat, mama powiedziała, że musimy iść do szkoły. Ja usłyszałam, to się bardzo przestraszyłam, bo wcale nie wiedziałam, co to takiego. Wiedziałam tylko, że jest tam dużo dzieci. Pierwszą wrzesałam pozostam do szkoły i łutusiem. Pierwszym moim powitanie było wręczenie mi przez nauczycielkę. Klasa wydała

mi się bardzo duża. Czulałam się jako nieswojo. Dookoła byli wszyscy nieznamomi.

Jestem już w czwartej klasie. Czas tak szybko minął, że z pierwszej, drugiej i trzeciej klasy zostały tylko wspomnienia. Wspomnienia te są bardzo miłe. Pokochałam swoją pierwszą nauczycielkę, ponieważ była dla nas zawsze dobrą, życzliwą i wesołą. O kolegach i koleżankach szkolnych mam także miłe wspomnienia. Pewnie, było wszystkich — i

gniewu, i nieporozumień, ale zawsze zwyciężało koleżeństwo. Słyszałam, że w szkole im. Adama Mickiewicza mogą nas rozłączyć. Bardzo mi się nie chce rozstawać ze swoimi koleżankami. Chociaż mówią, że druga szkoła będzie duża i światła, ale zawsze żal mi będzie naszej małej, leśnej szkółki.

Juliana ZACHAREWICZÓWNA,
ucz. kl. IV Wileńskiej Szkoły
Początkowej nr 4



Nasza czwarta klasa

Dobiegł koniec roku szkolnego, czujemy, że wesołe dni wakacji, z naszymi niezmierzonymi przyjaciółmi, opuszczamy mury szkolne. W tym czasie jest to dla nas smutkiem, z drugiej strony, że nadchodzi czas rozstań. Naszą panią Mirosławą w historii naszej szkoły była pierwszą nauczycielką polską w osiedlu Grzegorzewo, a nasza klasa była tą pierwszą klasą polską. Pani Mirosława była wymagającą nauczycielką, ale my ją lubiliśmy, ponieważ uczyła nas nie tylko czytania, pisania i matematyki, ale także, że jesteśmy najstarszą klasą polską w

szkole i musimy być przykładem dla wszystkich dzieci naszej szkoły.

Staraliśmy się nie tylko pilnie się uczyć, lecz także brać czynny udział w życiu szkoły, życiu kulturalnym i religijnym osiedla i parafii. Recytujemy wiersze, tańczymy w szkolnym zespole tanecznym, śpiewamy w chórze szkolnym i parafialnym. Brałszy udział w przeglądach rejonowych, koncertowaliśmy w osiedlu i rejonie trockim, mieliśmy nawet wjazd na Białoruś do miasta Swir. Ostatnio wzięliśmy udział w olimpiadzie wiedzy religijnej. Dwóch uczniów naszej klasy, Walery Piłatow i ja (wspólnie z czterdziestuosobową grupą) w sierpniu spędzimy dwa ty-

godnie w Czestochowie, za wykazanie dobrych wyników wiedzy religijnej we wszystkich trzech turach olimpiady.

Często słyszymy słowa uznania dla naszej klasy z ust dyrektora szkoły, prezesa koła ZPL w Grzegorzewie oraz naszego proboszcza. Czekają nas jeszcze kolonie letnie, na których nasza klasa wspólnie z nauczycielką ma spędzić trzy tygodnie w Polsce. To wszystko zawdzięczamy swej pierwszej nauczycielce.

Anna KLIMOWICZ,
uczennica klasy 4f
szkoły nr 1 w Grzegorzewie
NA ZDJĘCIU: klasa 4 f z katechetką Leonardą Klimowicz (z lewej) i nauczycielką Mirosławą Siagło.

Fot. Leonard Klimowicz

Święto w Mickunach

W tym miesiącu szczególnie miłe było dla nas święto w Mickunach, które miało miejsce w niedzielę, 14 czerwca. W tym dniu odbył się koncert dla dzieci z osiedla Grzegorzewo. W tym dniu miało miejsce święto w Mickunach, które miało miejsce w niedzielę, 14 czerwca. W tym dniu odbył się koncert dla dzieci z osiedla Grzegorzewo.

nie zaśpiewali piosenki o Matce. Maluchy z klasy litewskiej też złożyły życzenia Mamom. Teatryk klas polskich urozmaicał program koncertu.

Ale punktem kulminacyjnym programu był występ kapeli ludowej ze wsi Siedlice na Kielecczyźnie (kierownik p. S. Pobocho). Jakże rozbiła ona salę, a niejednemu wyćmięła łezkę. Serdecznie im dziękowaliśmy, obdarowując ich zankami tulipanów...

Wielkie słowa uznania należą za zastępcy dyrektora p. Irenie Szczerbińskiej za wspaniale zorganizowaną imprezę...

Za chwilę spotykamy pielgrzymkę z Gdańska z księdzem Grzegorzem Świątakiem na czele. 42-osobowa grupa jest już na sali. Zawiązała się serdeczna rozmowa. Naszych gości interesowało wszystko: jak radzimy sobie, w jakich warunkach uczymy się, jakie mamy trudności. Razem odśpiewaliśmy na stojąco

„Serdeczną Matkę”. Goście z Gdańska do głębi serca byli wzruszeni recytacją wierszy „Trzy Matki” w wykonaniu A. Dukiel (kl. 3 a) oraz „A cóż ja zrobię z tym polskim sercem” (recytowała T. Szablowska — kl. 7 a).

Na ręce dyrektorki szkoły jako dar ksiądz G. Świątak złożył obraz Matki Boskiej Czestochowskiej, inne osoby — dość pokazań sumę pieniędzy na obiady dla uczniów, a także lektury szkolne, lekarstwa, ubrania dla dzieci.

W imieniu dyrekcji szkoły niżej podpisany serdecznie podziękował ks. G. Świątakowi, p. Sławomirovi Barabasowii, p. Leszkowi Kuropatwińskiemu i innym Rodakom z Macierzy za tak hojne dary i oferty.

Do następnego spotkania, które się odbędzie podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II na Litwie, kochani Przyjaciele!

WIKTOR KIRKIEWICZ,
wicedyrektor
Mickunskiej Szkoły Średniej,
prezes koła ZPL
gminy mickunskiej

Wakacyjna lektura Rudyard KIPLING

W jaki sposób wieloryb nabawił się swego przełyku

Istniał w morzu dawnymi laty — Kochanie Ty moje — Wieloryb, który jadł ryby. Jadł klenie i lipienie, kraby i żaby, głowacze i sandacze, jesiotry i ich kumotry, szczupaki, młęczaki oraz inne nieboraki. Wszystkie ryby, jakie tylko znajdowały się w morzu, pożerał swą paszczą — chrap, i już! W końcu w całym morzu pozostała tylko jedna mała ryбка. Była to Płotka, co, pływając, trzymała się nieco za prawym uchem Wieloryba, żeby nie stało się jej nic złego. I zdarzyło się, że Wieloryb stanął dęba na swym ogniu i odezwał się:

— Jestem głodny.
Mała zaś Płotka rzekła swym cichutkim głosikiem, jakim zwykły mówić klenie:

— Szlachetny i dostojny Wielorybie, czyś kosztował kiedy Człowieka?

— Nie — odrzekł Wieloryb: — A jakże on smakuje?

— Nieźle — powiedziała małutka Płotka. — Nieźle, ale mdli.

— Dawajże ich tutaj, a dużo! — zawołał Wieloryb i ją wzbijając pianą na morzu swym ogonem.

— Jednego na razie będziesz miał dosyć — odrzekła Płotka. — Jeśli popłyniesz na północ pod pięćdziesiąty stopień szerokości i na zachód pod czterdziesty stopień długości (są to takie czary), to znajdziesz pośrodku morza siedzącego na tratwie rozbitka, który nie ma nic prócz niebieskich, parcianych spodni, pary szelek (pamiętaj, żebyś nie zapomniał o szelkach, Kochanie Ty moje!) i kozika, ale jest za to — dość ci chyba nadmienić — człowiekiem niesłychanie pomysłowości i obrotności.

Płynął tedy i płynął Wieloryb ze wszystkich swych sił pod pięćdziesiąty stopień północnej szerokości i czterdziesty stopień zachodniej długości, aż pośrodku morza znalazł na tratwie samotnego rozbitka, nie posiadającego nic prócz niebieskich, parcianych spodni, pary szelek (zapamiętaj sobie w szczególności szelki, Kochanie Ty moje!) i kozika. Palce jego stóp nurzały się w wodzie. (Mamusia jego pozwoliła mu pluskać się w wodzie, czego innej nigdy nie byłby uczynił, bywaniem człowiekiem niesłychanie pomysłowości i obrotności).

Po czym Wieloryb ją rozdziawił swą paszczą coraz szerzej i szerzej, aż niemal dotknął nią ogona, i pochłoniął rozbitka wraz z tratwą, na której tenże siedział, razem z jego niebieskimi, parcianymi spodniami i szelkami (których żadną miarą nie powinien zapomnieć!), i kozikiem. Wchłonił to wszystko do swego ciepłego, mrocznego, wewnętrznego schowka, po czym mlasnął ozorem — ot, tak! i wykręcił się trzy razy na ogniu.

Kiedy jednak Marynarz, który był człowiekiem niesłychanie pomysłowości i obrotności, znalazł się na dobre w ciepłym, mrocznym, wewnętrznym schowku Wielorybim, jął psocić i grzmocić, brykać i fikać, kulać się i hulać, cziapać i drapać, piścić i świszczec, hukać i fukać, kichać i wdychać, płaść i kąsać, krzyzczyć i ryczeć; hasając na nutę swawolną, gdzie

wcale hasać nie wolno, aż Wielorybowi zrobiło się całkiem nie-dobrze. (Czyś nie zapomniał o szelkach?)

Rzekł tedy do Płotki:
— Ten człowiek jest bardzo mdy, a przy tym nabawia mnie czkawki. Co mam uczynić?

— Powiedz mu, żeby wyszedł z powrotem — odpowiedziała Płotka.

Jakoż Wieloryb zawołał w głąb swej paszczy:

— Wyjdź z powrotem i zachowuj się przyzwoicie! Dostałem już czkawki.

— Oj, nie, nie! — odparł Marynarz. — Nie w ten sposób, ale zupełnie inaczej. Zaniósł mnie do mego kraju rodzinnego, do białych skał Albionu, a pomyśl o tym. — I jął tańczyć zawzięciej niż zwykle.

— Lepiej zrobisz, gdy go odstawisz do domu — rzekła Płotka do Wieloryba. — Ostrzegam cię, że jest to człowiek niesłychanie pomysłowości i obrotności.

Płynął tedy Wieloryb i płynął ze wszystkich sił obiema płetwami i ogonem tak szybko, jak na to pozwalała mu czkawka. I oto ujrzał w końcu kraj rodzinny Marynarza i białe skały Albionu; zapędził się więc potową ciałą aż na piaski porzeźne, rozdziawił niepomierne szeroko swą paszczę i zawołał:

— Przesiadaj się do Winchesteru, Ashuelotu, Nashua, Keene i do stacyj na Drozde Fitchburskiej!

W chwili gdy wymieniał nazwę Fitch, wyszedł Marynarz na ląd z jego paszczy. Kiedy jednak Wieloryb płynął jeszcze morzem, Marynarz, który był istotnie człowiekiem niesłychanie pomysłowości i obrotności, wziął swój kozik, pociął tratwę na gęsto pokrzyżowane kratki, powiązał je mocno swymi szelkami (teraz już wiemy, dlaczego miałś pamiętać o szelkach!) w jedną wielką kratę i wlotczył tę kratę szczelnie w przełyk Wieloryba, gdzie uwiązł. Po czym wygotił następujący dwuwiersz, który przytaczać, ponieważ go nie słyszałeś:

*Zatkalem ci kratę
Gębę. Cóż ty na to?*

Był bowiem ów Marynarz także poetą. Wyszedł tedy spo między kraty i poszedł do domu, do swej matki, która pozwoliła mu pluskać nogami w wodzie. I ożenił się, i żył odąd szczęśliwie. Toteż samo uczynił Wieloryb. Atoli od tego czasu krata w przełyku, której nie zdołał ani wykrztusić, ani poknąć, przeskadza mu w jedzeniu czegokolwiek prócz małych, bardzo małych rybek; i to jest przyczyną, dla której wieloryby nie pożerają obecnie ani dorosłych ludzi, ani chłopczyków i małych dziewcząt.

Płotka umknęła i skryła się w mule pod Progiem Równika. Obawiała się, że Wieloryb pognoiewa się na nią.

Marynarz zabrał swój kozik do domu. Miał on na sobie niebieskie, parciane spodnie, gdy wychodził spomiędzy kraty. Szelki pozostały, gdyż, jak wiesz, posuwały do powiązania kraty. Taki jest koniec tej powiastki.

Jak nas widzą tak nas piszą

Zerzabella w Kowalczukach

Proponujemy Czytelnikom fragmenty artykułu Ariadny Machowskiej wyrukowanego w „Gazecie Wyborczej”. Warto wiedzieć, jak wyglądamy w oczach naszych rodaków z Macierzy.

W podtytułce Autorka zadaje wymowne pytanie „Czy polski teatr jest jeszcze potrzebny na Wschodzie?” Resumee nasuwa szereg smutnych refleksji.

Pierwszy raz byliśmy na Litwie w grudniu z „Panem Tadeuszem”. Na zewnątrz był dziesięciostopniowy mróz, w sali niewiele ciepłej. Siedzieliśmy w lodowatej garderobie — dziewczyny w cienkich wydekoltowanych sukniach; Andrzej Szczepkowski, który sztukę reżyserował i chciał być na Litwie razem z nami, trząsł się pod peleryną; dyrektor coś tam zagadywał, próbując ożywić nastroj. Szczepkowski popatrzył „Wracamy do źródeł, tak się kiedyś w teatrze grywało”, i wyszedł na scenę rozpocząć inwokację przedstawienia. Wtedy, dwa lata temu, widownia była jeszcze pełna (...)

DLACZEGO NA WSCHOD?

— Dlaczego jeździmy na Wschód — zastanawia się (Witold Krasucki, dyrektor teatru). „Chcemy, by tamtejsi Polacy przekonali się, że mają własną kulturę, że nie są gorsi od ludzi, wśród których żyją. Z poczuciem własnej wartości może łatwiej będzie im akceptować innych.

— Kiedyś zapytano mnie — dlaczego — dlaczego nie Zachód? Powiedziałem, że zostawiamy to lepszym aktorom. Ci najstawniejsi bez zbędnego rozgłosu jeżdżą przecież po Ameryce, Australii z „Zemstą”, z „Dziadami”. O tę bogatą Polonię zawsze ktoś się zatroszczy. Sto razy potrzebniejszy jest wyjazd tam, gdzie nikogo nie kuszą warunki. My nie bierzemy od widzów pieniędzy i nie chcemy niczego w zamian (...)

PO WIOSECZKACH

Janczyny i Kowalczuki, Rudomino, Biała Waka, Szumsk. Przenikły miążb nie ogrzewanych przez całą zimę sal. Ściany pomalowane olejną farbą, z odpadającym tynkiem, pozaplepiane kawkami i tapet i plakatów. W potu wygódki, w misce trochę wyprzonej wody, by zmyć puder i szminkę.

— Drugich takich warstów nie ma, żeby sobie po tych wioseczkach kark skręcać — mówi Kryśka Marczyk, dziennikarka „Magazynu Wileńskiego”, która jeździła z teatrem po Wileńszczyźnie. — Przyjeżdżają z Polski teatry, ale tylko do Wilna, najwyżej do Kowna, gdzie Polaków jest raptem dwa tysiące.

Kryśka jest dobrym duchem teatru — dodaje otuchy, organizuje herbatę, wydobija spod ziemi maciupkie pićcyki, by choć trochę ogrzać garderobę.

GŁOWA U STÓP

— Dwa lata temu sale były pełne — opowiada Jasiek. — Gdy stałyśmy przed domem kultury, ze wszystkich stron ciągnęły ku nam grupki ludzi. Tak jak w niedzielę do kościoła.

Stoimy przed domem kultury w Rudominie. Przed kwadransem powinno się zacząć przedstawienie. Po drugiej stronie drogi co chwila wysypują się pasażerowie z podmiejskich autobusów. Potem rozchodzą się, każdy w swoją stronę. Starsza kobieta z miejscowego zespołu folklorystycznego wraca niezadowolona z przystanku: — Prosiłam, namawiałam... Każdą albo zmięzoną, albo ma robotę w ogrodzie. Bo dziesiąt pierwszy ciepły dzień...

Obok na siedziale urzędu gminnego łopocze żółto-zielono-czerwona flaga. Obok gminy — kościół (od 26 lat Litwin tu księdzem). Trzech starych drewnianych domków i białe piętrowe bloki. Jest jeszcze cmentarz żołnierzy radzieckich i pomnik lotnika. Ktoś odgrząbał mi głowę i położył u stóp nieczym upiorowi.

W gmnie Rudomino mieszka 8 tys. ludzi. 60 proc. to Polacy. Na widowni zajętych było pięć rzędów.

KILKANĄSCIE NARODOWOŚCI NA SKRAJU TORFOWISKA

Niewiele lepiej było w Białej Wace, wsi — nie wsi na skraju Puszczy Rudnickiej. Do 1953 r. po jednej stronie były tu sosny, po drugiej rozległe torfowiska. Potem w pobliżu wybudowano przetwórnictwo. Architekt wykreślił proste ulice, murarze wybudowali rzędy podobnych domów i monumentalne, ozdobione kolumnami gmachy

publiczne — szkołę, pocztę, dom kultury. Osiedlili się tu Polacy, trochę Litwinów, Białorusinów, Rosjan, kilku Uzbeków i Tatarów — razem kilkanaście narodowości.

Nic tu nie wypływa ze wspólnej przeszłości. „Tutejsi” nie mają swoich grobów, nie mają kościołów (ile musiałyby ich być?). Nawet ziemia nigdy nie należała do nich.

— Taki teraz czas bez kultury — mówi Angela, Polka z nie ogrzewanej przez całą zimę biblioteki — bo w ludziach optymizmu nie ma.

Na przedstawieniu niemal same dzieci: chłopcy w wytartych kurtkach, dziewczynki z szalikami zawiązanymi na jasnych włosach. (— Taki to u nas naród — denerwuje się kierownik domu kultury — Mówią, że Litwin ich cisną, ale do teatru nie przyjdą).

Starsze dzieci przyprowadziły młodsze, nawet pięcioletnie. Szepczą między sobą „po prostemu” — ani to białoruski, ani rosyjski, ani polski. I do szkół chodzą różnych — wiele do rosyjskiej i litewskiej, choć w Białej Wace (jak we wszystkich wsiach, które teatr odwiedził) jest polska.

— Nie ma się czemu dziwić — tłumaczy kierownik. — Do niedawna po polskiej szkole nie było żadnych perspektyw. Teraz chociaż mamy polski uniwersytet w Wilnie, można pojechać na studia do Polski.

— Trzeba będzie zmienić nazwę na „Więski Teatr dla Dzieci” — żartowali aktorzy, ale uśmiechy wychodziły blade.

PODSYCAĆ?

— Czy teatr jest tu w ogóle potrzebny? — zastanawiali się. — Czy ma dla tutejszych Polaków jakąś wartość? Czy należy w nich podsycać świadomość, że są Polakami, skoro sami tego nie czują?

KALKULACJA

Apollonia Skakowska, kierowniczka jednoosobowego działu kultury Związku Polaków na Litwie, ma własną kalkulację. — Specjalnie posłałam was do takich wsi, niewielkich, zaniedbanych, w których nigdy nie było zawodowego teatru.

Pani Apollonia ubolewa, że wśród Polaków mało jest inteligencji, nie wycybia, bo brakuje przykładu, nie mają zainteresowań, wielu pije.

— Po komunizmie — mówi — zostało obrzydzenie do zbiorowego działania. Teraz każdy chce sam, dla siebie. Ile razy prosiłam: „Złóżcie się po kilkadziesiąt talonów, wyremontujcie ten dom kultury, nie zaklejajcie dziur papierami”. Ale nie chcą. Może teatr z Polski, prawdziwy, z dekoracjami, z kostiumami, pobudzi ich, pokazuje, że coś warto robić, zawstydi, że takie u nich warunki. Nawet jeśli kilku tylko przyjdzie, to dobrze.

Według pani Apolonii ten teatr jest tu najbardziej potrzebny niż pomoc z Polski, niż dary. — Bo one tylko skłócają nas między sobą.

PO POLSKU PISZE, A BUKWY WYCHODZA

— Przez 20 lat nie miałam do kogo po polsku pisać — mówi Stanisława Sadowik z Kowalczuk. — I teraz tak straszno mi się zrobiło: bo po polsku pisać, a rosyjskie litery wychodzą.

— Nasz naród połowę może z tego przedstawienia zrozumiał — przyznaje się — bo u nas teatru nie było. Ale podobno się, bo stroje piękne, światła się pała. Żeby teatr częściej przyjeżdżał, to by ludzie o nim nie zapomnieli, młodych by może więcej przyszło. — Teraz już się Polska ludziom opatrzyła — dodaje — tylko starzy o niej myślą, naszym dzieciom nie jest potrzebna. Ale dwa lata temu, jak pierwszy raz polską telewizję oglądaliśmy wszyscy nie mogliśmy uwierzyć — jak to? Nasi w telewizorze? To było jak sen.

Pani Stanisława rozkłada ręce: — Za sowieckiej władzy więcej było patriotyzmu. Teraz młodzi rzucili się na

pieniądze, nie mają wiary, że wspólnie coś można zrobić. Nawet na wybory trudno było sfinalizować 50 proc.

WAŻNE RZECZY

— Dwa lata temu, gdy graliśmy w Sołecznicach „Pana Tadeusza” — opowiada Witold Krasucki — poszedł do nas po spektaklu starszy mężczyzna i nieśmiało prosił, czy nie pojechalibyśmy do Janczyna, gdzie był dyrektorem szkoły. Janczyna leżał pod samą granicą białoruską, zewsząd tam daleko, ale dla pana Stanisława zrezygnowaliśmy z jedynej wolnego dnia. Przyjechał po nas aż do Wilna, po przedstawieniu poprosił do stołu ugnajającego się od jedzenia i wódki. Jeszcze nas obdarował na drogę, jeszcze na drugi dzień przyjechał do hotelu, żeby dziękować i zapraszać na następny raz. Po kilku miesiącach już w ciemno pojechalibyśmy do Janczyna z „Dwoma bliźniakami”. Zachodzimy do pana Stanisława — bardzo zajęty. We wsi działy się akurat ważne rzeczy, likwidowano kołchozy. Przyszedł na przedstawienie, zaprosił na kolację, ale już bez wywlewności.

W tym roku widzowie zajęli ledwie połowę krzesel w janczynskim domu kultury. Pana Stanisława nie było.

STO CHEŁBÓW

Co obchodzi więc dziesięć Polaków na Litwie? O czym rozmawiają? O trudnościach z odzyskiwaniem ziemi („Jeśli dadzą, ile wzięć? Co uprawiać? I czym obrócić?”) O tym, że inflacja w ubiegłym roku przekroczyła 1000 proc., a płace realne spadły o 70. Że bezrobotnych jest już 10 proc., a wszystkim rządzi mafia.

Od pół roku Wilno nie ma ciepłej wody (wyjawszy dwa dni przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą) i ogrzewania. Za to w sklepach jest prawie wszystko, tyle że po realnych cenach. Średnia pensja (ok. 15 dolarów) starcza na 100 bochenków chleba. Ludzie narzekają na drożyznę, wolny rynek, zmiany.

— Za Związku Radzieckiego były bardzo dobre czekolady — denerwuje się Polka spotkana w Wilnie. — Ja już się nie nauczę, którą z tych nowych, litewskich mam kupić. Zresztą, kto wie, co Litwini dodają do środka — spogląda znacząco.

OBCE

Czego litewscy Polacy oczekują od Polski? Ile osób, tyle różnych odpowiedzi.

— Koni i maszyn rolniczych.

— Lekarstw i pieniędzy na pomoc dla starców.

— Przede wszystkim pieniądze dla szkół Książek i podręczników.

— Teatru własnie.

— Żeby do Polski łatwiej można było pojechać, trochę dorobić.

— Wyjechać na stałe? — zastanawia się bibliotekarka z Białej Waki. — A kim byśmy w tej Polsce byli? Obcy. Tak jak i tu jesteśmy tylko gośćmi. Może, gdyby wszyscy Polacy z Litwy, z Białorusi trafili w jedno miejsce... Ale kto nam tam da pracę, ziemię, domy? Niech już lepiej będzie tak, jak jest.

NARĘCZA PRZYŁASZCZEK

Czy rozczarowanie pozostanie w pamięci?

Była przecież wzruszona dyrektorka szkoły w Szumsku, która teatrowi dziękowała wileńskim pałkami i czarnym litewskim chlebem. Był obraz Pani Świętej z Ostrej Bramy i naręcza przyłaszczek w Kowalczukach. Były starsze kobiety, które przez cały dzień stały przy kuchni, by podjąć gości kolacją. I jednak wszędzie prośby: „Przyjedźcie raz jeszcze, będziemy was wspominać”.

A we wsi, która zbrojokotawała występy, miejscowy zespół folklorystyczny podarował aktorom na pamiątkę złoty folder z cytatem z Adama Asnyka: „Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie do starca”.

I serce szkoda, co nie mają oparcia”.

PO PROSTU TEATR

— Po powrocie z Kazachstanu — mówi Witold Krasucki — ciągle zastanawialiśmy się, jak teatry dalej ma pracować. Teraz już wiemy, że to nie ma być misją, raczej przystępna. Wzrósłoby do pierwotnej roli — jesteśmy teatrem. I niczym więcej.



Turystki.

Fot. M. Baranowski

Co, kiedy, gdzie

WYSTAWY

Niewątpliwie największym wydarzeniem w najbliższych dniach w życiu naszego miasta będzie otwarcie wystawy polskiej książki, które nastąpi dziś w Bibliotece im. M. Mażydyasa. W ramach trwania ekspozycji odbędzie się szereg imprez towarzyszących. O wszystkich poinformujemy czytelników. Dziś o najbliższych. A więc, jak wspomnieliśmy, otwarcie wystawy o godz. 16. Poprzedzi ją otwarcie ekspozycji „Starodruki z zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej Wileńskiego”, które nastąpi dziś o godz. 12 w sali F. Smuglewicza.

W galerii „Arka”, Auštos Vartu 3 (Ostrobramska) przed kilkoma dniami otwarta została wystawa twórczości artystów Holandii w ramach trwania w naszym mieście festiwalu „Holenderska wiosna”.

W galerii „Vartal”, Vilniaus 39 (Wileńska) obejrzeć można pokaz twórców Holandii „Plastycy-poeci”.

W Centrum Sztuki Współczesnej, Vokeičiu 2 (Niemiecka) — wystawa artysty S. Eldrige-vičiusa „Retrospektywa 1973 — 1993”, od 13 lat mieszkającego w Polsce.

Pałac Pracowników Sztuki, pl. Daukantasa. Ekspozycja tu zrealizuje V. Umbrasas i V. Martišius.

W Galerii Fotograficznej,

KALENDARIUM IMPREZ KULTURALNYCH TOWARZYSZĄCYM WYSTAWIE POLSKIEJ KSIĄŻKI

4 czerwca o godz. 12 otwarcie wystawy „Starodruki z zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej Wileńskiego”, Uniwersytet Wileński, sala F. Smuglewicza (wystawa czynna 4—11 w godz. 9—18.00 z wyjątkiem soboty i niedzieli).

O godzinie 16 — uroczyste otwarcie wystawy polskiej książki w Bibliotece M. Mażydyasa.

5 czerwca o godz. 9.30 w redakcji „Znad Wilni” odbędzie się spotkanie polskich i litewskich wydawców.

5—6 czerwca, godz. 17.00 i 20.00 — „Zapiski oficera Armii Czerwonej” wg S. Piaseckiego w wykonaniu Teatru Dramatycznego im. A. Węgielki z Białogostoku.

7 czerwca o godz. 19.00 — występ dziecięcych zespołów folklorystycznych: „Switezianka” oraz „Zgoda”.

Didżio 19 (Wielka) — cykl autorski R. Zolobasa „Mistrzostwo”

W dniu 19 (Wielka) — jubileuszowy występ 70-lecia urodzin znanego artysty teatralnego w Muzeum Architektury (kościół św. Michała)

TEATR

W sobotę i niedzielę w Pałacu Łącznościowców, ul. Jana 3 występuje Teatr Dramatyczny im. A. Węgielki z Białogostoku, Zapręta Złota, kapłan Armii Czerwonej

Wileński Teatr Mały (występujący na scenie Akademickiej) zaprezentuje dziś „Głęboki usz”, W sobotę i niedzielę „Złobka Hocenplo”.

W Dramatycznym Teatrze „Współpasażerowie”, w dniu 19 (Wielka) „Sprzedawca deszczu”, w dzień 20 (Wielka) „Markiza de Sade”.

W niedzielę w Operze — koncert uczniów Wileńskiej Szkoły Choreografii.

FESTIWALE

Jak już wspomnieliśmy wyżej, w dniach 2—7 czerwca w naszym mieście przebiega festiwal „Holenderska wiosna” w ramach trwania imprez sąsiednich, prezentacji, seminariów, koncertów, spotkań.

W Centrum Filmowym trwa retrospektywa prac kinematografistów Holandii. W galerii „Arka” wystąpi grupa z zowa. Dziś w kawiarni „Lasek” seminarium muzyki rockowej — holenderskiej i litewskiej.

10 czerwca, godz. 19.00 — Kapela „Kaziuk Wileński” Mickun.

11 czerwca, godz. 19.00 — Koncert Orkiestry Kameralnej pod kier. Z. Lewickiego.

12 czerwca, godz. 19.00 — Zrzeszenie Polek na Litwie w Wincukim Wileńskim (występują tu grę „Pod Zodiakiem”).

Wszystkie spektakle w Pałacu Kultury i Sztuki odbędzie się w ramach 70-lecia urodzin W. Zolobasa.

Przedstawienie Związku Polaków w Litwie w dniu 19 (Wielka) o godz. 19.00 — ul. Wielka 40.

17-18 ul. w Pałacu Łącznościowców, ul. Św. Jana 3

przed spektaklami.

U honorowano pierwszego Litwina, który zdobył szczyt świata

2 czerwca w Departamencie Kultury Fizycznej i Sportu u honorowano Vladimira Vitkauskasa — pierwszego Litwina, który zdobył najwyższy szczyt świata — Mont Everest w Himalajach. Swego czynu 40-letni kierownik Wileńskiego Klubu Podróżników dokonał 10 maja o godz. 12.30 osiągając wysokość 8848

m. Odnotowując to wydarzenie, które wpisano do kronik czynów ludzi Litwy, zastępca dyrektora generalnego Departamentu Kultury Fizycznej i Sportu Česlovas Antanynas wręczył V. Vitkauskasowi medal za zasługi dla sportu litewskiego. Prezydent Litewskiej Federacji Alpinizmu Kęstutis Baleišis udekorował dzielnego alpinistę wieniec z liści dębowych, prezydent Litewskiego Stowarzyszenia Miłośników Biegu Romas Bernotas dla uczczenia alpinistów litewskich — uczestników szturmu w Himalajach — odpiewał skomponowaną przez siebie pieśń. — Towarzyszyła mi wiara we własne siły, wola zdobywania szczytu świata — powiedział V. Vitkauskas. — Po osiągnięciu go zatknąłem tam litewską flagę. Wspinaczka jest niezwykle



trudna. W ciągu 40 lat od zdobycia Mont Everestu wspięło się nań 430 osób. W wyprawach zginęło 150 śmiółków — jedni podczas wspinaczki, inni już w czasie schodzenia. Litwa razem z Finlandią jest 35-36 krajem, który doczekał się zdobywców Everestu.

(ELTA)
Fot. A. Girdžiūšas

Telewizja

PIĄTEK, 4 CZERWCA

LTV

9.00 — Program dnia. 9.05 — Moty. 9.35 — Turniej tenisowy ATP. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Film dok. 18.30 — Katolickie studio TV. 19.00 — Wiadomości (ros.). 19.10 — Serial „Sąsiedzi”. 19.35 — Najbliższe ludzi Ameryki. 20.00 — Pamięć. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Telegra „Pół na pół”. 22.00 — Aleja Laisvės. 22.15 — Film fab. „Przekonywaczka”. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Studio MT.

TELE3

11.00 — Music. 11.05 — Serial „Santa Barbara” (Rosja). 12.00 — You can't do that on Television. 12.30 — Animation. 13.00 — Documentary. 13.30 — Business insiders. 14.00 — Science. 16.55 — Disney w piątki (Rosja). 17.45 — Trick 7 animation. 19.00 — Wieści (Rosja). 19.25 — Film fab. „Zła reputacja śmierci” (Rosja). 21.10 — Music. 21.30 — From Monkeys to apes. 22.00 — Islands: Hong Kong. 22.50 — Anne Martin's post cards. 23.00 — The Great Camel Race. 23.30 — Paul Simon special. 24.00 — F. Helden USA. 1.55 — Music.

Warszawa

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 11.00 — Filmy z Jean Gabinem: „Małpa w zimie” — film fab. prod. francuskiej. 12.15 — Kwadrans na kawę. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — 17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Biennale sztuki dla dziecka. 17.50 — Muzyczka „Jedynka”. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Największe wydarzenia XX wieku” — „1939—1945. Tragedia” — serial dok. prod. francuskiej. 19.00 — Prawo i bezprawie. 19.20 — Ranka w ciemno — zabawa quizowa. 20.00 — Wjeździarka. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — „Izabela kłamczucha” — film prod. włoskiej. 23.00 — Reporter. 23.45 — Wiadomości. 24.00 — Muzyczka „Jedynka”. 0.10 — Gorąca linia. 0.20 — „Wojna secesyjna” — serial dok. prod. USA. 1.35 — Saga piosenki francuskiej. 2.25 — Agnieszka Osiecka zaprasza. 3.20 — „Akwen Eldorado” — serial prod. TP. 4.05 — „Siódemka” w Jedyne. „Legenda krzemienia”. — film dok. prod. francuskiej.

Ostankino

6.00 — Dziennik. 6.25 — Główny. 6.35 — Ekspres poranny. 6.45 — Sobotni porannek. 7.00 — Dziennik. 7.30 — Sport. 8.00 — O pogodzie. 8.05 — Maraton. 8.30 — UFO. 9.00 — Antypod. 9.30 — Przegląd dziennicy. 9.45 — Medycyna i życie. 10.25 — Koncert. 11.15 — Słowo. 11.45 — Film fab. „Wary Człaków”. 14.00 — Dni. 14.25 — Abecadło przyrody. 14.35 — Tenis. 15.35 — Magazyn Europejskiej TV. 16.05 — Fian. 16.50 — Czerwoną kwiat. 17.30 — W święcie. 18.40 — Show. 18.40 — „Ostatnie dni Pompei”. (6). 19.00 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — „Ostatnie dni Pompei” (7). 21.00 — Co? Gdzie? Kiedy? 22.30 — Studio „Rezonans”. 21.45 — O pogodzie. 22.50 — Monarka. 23.00 — Dziennik. 23.15 — Piłkarskie mistrzostwo Rosji.

SOBOTA, 5 CZERWCA

LTV

9.00 — Wiadomości. 9.05 — Dla dzieci. 10.05 — I dla rodziny, i dla domu. 10.35 — Słowo chrześcijanina. 10.45 — Zgoda. 11.35 — Nasz język. 12.05 — Program sportowy. 12.25 — Koncert. 13.10 — Reportaże z Finlandii. 13.40 — W gościnie „Fafuto”. 14.10 — Film dla dzieci „Czarodziej Lala”. 15.20 — Sport na święcie. 16.20 — Dźwięczą, dźwięczą kankles-93. 16.50 — Program białoruski. 17.00 — Cudzego bólu nie bywa. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Z zachodniego wybrzeża. 18.40 — Przygodowy film fab. „Przygody Quentina Dorwarda”. 20.10 — Z książką. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Pod własnym dachem. 22.15 — Serial detektywistyczny „Starcze”. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

TV Litwy Wschodniej

9.00 — Pszczoła. 9.40 — Program „Khaki”. 10.00 — TVP.

Tele-3

9.00 — Njeznany wszechświat. 9.30 — Burda Moden (Ro-

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać ks. proboszczowi Henrykowi **Błażewiczowi**, mieszkańcom Rudnik za pomoc okazaną po pożarze i współczucie z powodu utraty Ojca.

Rodzina **Balkiewiczów**

PO WYSOKIEJ CENIE

skupujemy czekli inwestycyjne na Wileńszczyźnie.

Zwracać się: Vilnius, Kalvarijų 62 (naprzeciw rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do 17.

(Zam. 2164)

STALE DROGO

skupujemy czekli inwestycyjne.

Zwracać się: Grigūkes, ul. Vilniaus 6a, tel. 57-73-73 i 69-373 w godz. 9.30—17, w dniach pracy.

(Zam. 2176)

SPRZEDAJE SIĘ

elektrody BPM-5 w ilości 1000 kg po 100 tal. za kilogram, kasę pancerną (waga 200 kg) — 120 USD, opony 220x508 — 6 szt. po 12000 tal., silnik ZIE-130 ze skrzynią biegów — 300 tys. tal.

Zwracać się: Vilnius, tel. 53-72-08.

(Zam. 2166)

Po wysokiej cenie

SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE

od wszystkich mieszkańców Litwy.

Zwracać się: Vilnius, Jasiniskio 15-210 A, tel. 62-37-81.

(Zam. 2156)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE

Płacimy od razu.

Zwracać się: Vilnius, Jasiniskio 1/8, tel. 22-31-70 od godz. 9 do 13 i od 14 do 19 w dniach pracy.

(Zam. 2129)

Kalendarium

• Piątek (4.VI) jest 155 dniem 1993 r. Do końca roku 210 dni.

• Znak Zodiaku — Bliźnięta.

• Imieniny: Franciszka, Karola, Kwiryna, Gościmila.

• Wschód Słońca — 4.47, zachód — 21.48. Długość dnia 17 godz. 01 min.

• Księżyc. Pełnia o 16 godz. 03 min.

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Uwaga, varifa wyjeżdżający do Polski!

Sprzedajemy bilety dla udających się autobusem rejsowym do Poznania przez Olsztyn. Bydgoszcz. Cena biletu do Olsztyna, Bydgoszczy — 18 USD, do Poznania — 20 USD. Zapraszamy do nabywania biletów w nowym Planetarium Wileńskim (koło domu towarowego), Ukmerges 12a.

Bilety повторно można nabyć w autobusie.
Zwracać się: Vilnius, tel. 73-12-61, 73-02-19.
(Zam.2185)

AL VI

FIRMA TURYSTYCZNA

stale organizuje dochodowe dwudniowe WYJAZDY Z NOCLEGIEM DO POLSKI.

Stosowane są różne zniżki.
Zwracać się: Vilnius, Stirnu 27-300, tel. 73-80-17, 73-80-59.
Kaunas, tel. 20-09-14.
(Zam. 2154)

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI DO MIAST POLSKI:

DO KĘTRZYNA — wyjazd 11, 18, 25 czerwca.
DO SZCZECINA — wyjazd 17 czerwca.
DO BIELSKA-BIAŁEJ — wyjazd 16 czerwca.

Przekroczenie granicy poza kolejką.
Zwracać się: Vilnius, tel. 42-64-63; 56-49-56.
(Zam. 2180)

INDYWIDUALNE PRZEDSIĘBIORSTWO UNASIENNIANIA ZWIERZĄT

oferuje usługi w unasiennianiu krów i jałówek, a także w sprawdzaniu ich na cielność.

W sprawie tej prosimy zwracać się telefonicznie: Ručiamina. 56-45-45 lub Vilnius 64-86-66 przez całą dobę.
(Zam. 2181)

KUPUJĘ
różnorodny nikiel, pallad.
Zwracać się: Vilnius, tel. 64-12-95, 64-16-37, w godzinach wieczornych — 64-20-12.
(Zam. 2155)

SPRZEDAJE SIĘ
kurtki skórzane ze skrawków, rozmiar 44-56. Jest duży wybór.
Cena 25-27 USD.
Zwracać się: Vilnius, tel. 73-74-08.
(Zam. 2187)

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, społeczny oraz aktualność — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, fotelefonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołectniczy — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylści — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.

sja). 10.15 — Honza...
— Film fab. „Zabójca...
sja). 12.25 — Music...
Animation. 13.00...
13.30 — Cartoon...
— Animation. 14.30...
16.05 — Turniej...
sja). 17.05 — Film...
(Rosja). 17.20 — Film...
(Rosja). 18.15 — Country...
18.30 — Video...
Wieści. 19.30...
20.00 — Top 20...
— Great...
707. 23.00...
Cops II. 24.00...
— F. Rush-Ein...
erdbeben. 2.10 —...
zin „M” (dla dotychczas...)

Warszawa
10.00 — Wiadomości. 10.10 — Ziarno. 10.35 —...
Program dla dzieci i młodzieży...
11.50 — Język angielski...
ci. 12.00 — „Morderca...
wo” — film dok. prod. polskiej...
12.30 — „Uranow...
film dok. 13.00...
13.10 — Magazyn...
13.40 — Podróż...
Zbigniewa Adamie...
dok. 15.00 — Walt...
stawia. 15.45 —...
Aleksander Fredro...
ski”. 18.00 —...
„Detektyw w...
kryminalny prod. ang...
19.20 — Premiery...
„Jedynki”. 20.00 —...
domości DD. 20.10 —...
ka. 20.30 — Wiadomości...
— Polskie ZOO. 21.30 —...
ny Brewster’a. 21.30 —...
USA. 23.15 — Upag...
John. 0.05 — Wiadomości...
— Sportowa sobota...
„Złosiłe demony” —...
prod. USA. 2.05 —...
nisowy. 3.05 — „Akwen...
do” — serial prod. TP...
„Noce w Las Vegas” —...
tam rozrywkowy.

Pogoda
Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 4 czerwca bez opadów, wiatr północno-zachodni, umiarkowany. Temperatura 14—19 stopni.

W ciągu następných dni możliwe przelotne opady. Temperatura w nocy 3—4, w dzień 14—19 stopni.

Dziurni wydania:
Jerzy SURWIŁO,
Zbigniew MARKOWICZ,
Teresa ŻARK,
Irena TONJOJAN,
Jan LEWICKI

Zastępca redaktora Krystyna ADAMOWICZ

Usługi XERO — powielanie dokumentów — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój 1102. Czynne od 9 do 17.00 w dniach pracy, tel. 42-78-38.

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63.